NR. 19 POZNAŃ, DNIA 1 PAŹDZIERNIKA 1934 ROCZNIK 15

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce z siedzibą w Warszawie

Adres redakcji i admin.: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 24. Tel. 25-55. P. K. O. Poznań 202 868

KOMUNIKATY

KORPORACJI ZAKŁADÓW GRAFICZNYCH I WYDAWNICZYCH NA WOJEWÓDZTWO POMORSKIE Z SIEDZIBĄ W TORUNIU

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE

członków Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Pomorskie z siedzibą w Toruniu, odbędzie się w sobotę, dnia 6 października 1934 r. w Toruniu o godz. 18 w „Dworze Artusa".

Porządek obrad:

1. Sprawdzenie listy obecnych.
   (Prawo do głosu mają tylko członkowie, którzy uiścili składkę za rok ubiegły).
2. Przeczytanie protokółu z ostatniego zebrania.
3. Komunikaty.
4. Wybór Prezesa.
5. Wybór kandydata na radcę do Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni.
6. Wolne głosy i wnioski.

O liczny udział uprzejmie prosi *Zarząd.*

W razie nieprzybycia ustawą przewidzianej liczby członków, odbędzie się o godz. 19 drugie Nadzw. Walne Zebranie, które będzie prawomocne bez względu na ilość obecnych.

SPRAWA BEZROBOTNYCH U NAS I W NIEMCZECH

W numerze 15 „Przeglądu" poruszyłem sprawę doraźnej pomocy naszym bezrobotnym. Rzuciłem projekt, by wobec nadchodzącej zimy przyjmować długotrwałych bezrobotnych chociażby na dorywczą, kilkadniową pracę, dalej, by młodych pracowników, niemających obowiązków względem rodziny, chwilowo zwalniać a na ich miejsce przyjmować ojców rodzin, szczególnie oddawna już niezatrudnionych.

Projekt mój spotkał się z dosyć dziwnym stanowiskiem związków zawodowych, reprezentujących, rozumie się, pracowników zatrudnionych. Jeżeli nie powiem, że mnie zelżono, to w każdym razie uznano projekt mój za demagogiczny, idący w kierunku pozyskania bezrobotnych dla jakiejś rzekomej przyszłej akcji przeciwstrajkowej a z drugiej strony dopatrzono się w mym projekcie chęci wyczerpania kas związkowych, któreby, np. przez dopływ nowych bezrobotnych, zwolnionych na miejsce nie pobierających już zasiłków, mogły prędko się wyczerpać.

Nie. Tak daleko myślącym nie zamierzałem być. O akcji strajkowej nie myślę. Owszem wiadomo mi, ile energji związki zawodowe dziś rzeczywiście wkładają w przygotowanie akcji strajkowej na najbliższy już czas. W skuteczność takiej akcji jednak nie wierzę nawet w razie wygranej ze strony pracowników. Bo dziś nie tędy droga. Warunki płacy i pracy reguluje twarde życie. I dopóki związki zawodowe nie podejmą z organizacjami pracodawców najściślejszej współpracy nad obroną przemysłu przed zniszczeniem, najwyższe warunki płacy i złote warunki pracy będą fikcją nierealną.

Ale sprawa strajków czy wyczerpania kas związkowych jest sprawą drugorzędną. Ważniejsza jest obawa utraty posady na rzecz jakiegoś bezrobotnego. W tem sęk całego poruszenia i niezadowolenia kierowników związkowych.

Tyle nawiasowo, gdyż nie chciałbym zapuszczać się w dyskusję.

Chciałem raczej przyznać się, że przez projekt swój nie wynalazłem niestety prochu, że myśl rzucona przezemnie, prawie równocześnie na żądanie pracowników zrealizowana została w formie ustawy w Niemczech.

Podaję w skróceniu, co przynosi „Korrespondent" z dnia 8 września b. r., jedyny dziś organ zawodowy pracowników drukarskich w Niemczech:

Wymiana miejsc pracy.

Bezrobotni ojcowie rodzin dochodzą do pracy i chleba.

Minister gospodarstwa państwowego wydał następujące rozporządzenie:

Kierownicy zakładów zobowiązani są do przedłożenia urzędowi pracy wykazu pracowników poniżej i powyżej 25 lat. Dalej powinni oni donieść, w jakich rozmiarach i w jakim czasie może nastąpić u nich polecona przez ministerstwo wymiana pracowników.

Nie można zwolnić pracownika niżej 25 lat, o ile jest żonaty, o ile utrzymuje rodzinę, o ile jest uczniem, jeżeli ukończył służbę wojskową, jeżeli rok pracował w drużynach robotniczych lub w pomocy rolnej, wreszcie jeżeli pracownik ten należał do organizacyj wojskowych.

Opróżnione miejsca pracy zostaną obsadzone przez bezrobotnych starszych kolegów, szczególnie przez ojców licznych rodzin. Ojcom równe są matki, o ile są żywicielkami swych dzieci. Uwzględnić należy szczególnie długoletnich bezrobotnych itd.

Przytaczam tylko rdzeń rozporządzenia; chętnych przestudjowania całości wraz z rozporządzeniami wykonawczemi i przepisami karnemi odsyłam do powyżej cytowanego czasopisma.

Przeglądam dalej „Korrespondenta", badam dalsze numery, szukam protestu pracowników. Niestety nie znajduję. Przeciwnie, — z wielkiemi wykrzyknikami tytuły głoszą radość, że niesie się ulgę potrzebującym, że i oni pracą swą wzbogacić będą mogli państwo.

Takie jest stanowisko obywateli, którzy przez wodza swego porwani zostali hasłami służby dla dobra państwa i całego narodu.

Jan Kuglin

PRZYMUS ORGANIZACYJNY W DRUKARSTWIE NIEMIECKIEM

Ministerstwo gospodarstwa państwowego w Niemczech wydało na podstawie ustawy o ustroju gospodarczem państwa rozporządzenie o uznaniu drukarskiej i papieroprzetwórczej grupy gospodarczej.

Mianowicie drukarska i papieroprzetwórcza grupa gospodarcza w Berlinie uznana została za jedyną reprezentację tej gałęzi gospodarczej w Niemczech.

Wszycy przedsiębiorcy i wszelkie przedsiębiorstwa, które wytwarzają druki jakiegokolwiek rodzaju i w jakiejkolwiek technice albo uszlachetnione papiery lub wyroby z papieru i tektury, przyłącza się do grupy gospodarczej drukarskiej Obowiązkiem ich jest zgłoszenie przystąpienia do organizacji. Obowiązuje to także takie przedsiębiorstwa, które powyższe towary wytwarzają obok innego zawodu.

Przewodniczącym grupy mianowany został Dr. Karl Seeliger, członek zarządu firmy Fritschke-Hager z Lipska, zastępcą jego jest Albert Frisch, Berlin.

Rozporządzenie to przesądza wreszcie sprawę ustroju drukarstwa niemieckiego. Jak z rozporządzenia wynika, przynależeć muszą do grupy drukarskiej wszystkie zakłady, więc także poza związkiem drukarskim często stojące drukarnie gazetowe, wydawnictwa a nawet drukarnie państwowe czy samorządowe jak i drukarnie domowe.

Zorganizowane drukarstwo niemieckie, odczuwające dotkliwie brak solidarności współpracy niezorganizowanych drukarń, przyjęło rozporządzenie to z zadowoleniem.

J. K.

REFORMA REFORMY

Jeszcze rok nie upłynął od chwili wprowadzenia w życie ustawy scaleniowej ubezpieczeń społecznych. Ustawa, która miała usprawnić funkcjonowanie olbrzymiej konstrukcji całego naszego aparatu przymusowych ubezpieczeń, niestety po większej części zawiodła pokładane w niej nadzieje. Biurokratyzm pozostał biurokratyzmem, a pożytek z ubezpieczeń coraz kardziej zbliża się do przysłowiowej „figi". Jesteśmy obecnie świadkami szerokiej kampanji prasowej, mającej na celu spowodowanie reformy zeszłorocznej ustawy, — kampanji, opartej na cennych słowach P. Prezesa Rady Ministrów, mówiących o konieczności uporządkowania tej dziedziny. Dyskusja, do której stanęło niemal całe społeczeństwo polskie, posiada o tyle większą wartość od dawnych, że z męską odwagą żąda reformy już nietyle formalnej, ile zasadniczej, od samych podstaw.

Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że ubezpieczenia społeczne są dziś nieodzowną koniecznością — poprostu jako wyraz pewnej sprawiedliwości społecznej. Ani dla Państwa, ani dla pracodawcy nie może być i nie jest obojętne, czy sumienny pracownik, współpracujący w pomnożeniu dobra powszechnego i prywatnego, będzie czy nie będzie spokojny o swój los w chwilach choroby, czy starości.

Ale nie może być pracodawcy obojętne, czy grosz, składany w większej części przez niego na zabezpieczenie pracownika przed skutkami wypadków losowych, będzie rzeczywiście obrócony na ten cel, czy też pochłonie go moloch spod znaku Biurokracego. Przedsiębiorca, który dziś skrupulatnie przeglądać musi swoje ma i winien, nie może pozwolić, by z trudem wydobyty pieniądz, pochłaniany przez świadczenia społeczne. nie przedstawiał w rezultacie tej wartości, jaką istotnie mógłby przedstawiać.

A że stosunki w ubezpieczalniach społecznych, tak jak się dziś one przedstawiają, nie gwarantują tego maximum korzyści, któreby ubezpieczony mógł otrzymać, koniecznie trzeba wołać o taką reformę, by można było to maximum wydobyć, tak w imię dobra pracownika, jak i wogóle samej idei ubezpieczeń społecznych.

Do naszych Szanownych Abonentów!

Uprzejmie prosimy o odnowienie prenumeraty na IV kwartał 1934 r. (październik, listopad, grudzień)

Prenumerata wynosi kwartalnie 6 zł

Do numeru niniejszego dołączamy blankiet nadawczy na P. K. O. Poznań nr. 202 868, zapomocą którego prosimy przekazać nam przedpłatę, inaczej bowiem dostawa czasopisma naszego ulegnie przerwie.

Wszelkie reklamacje — po zapłaceniu prenumeraty — o niedostarczenie „Przeglądu Graficznego, Wydawniczego i Papierniczego" prosimy najpierw kierować do miejscowego urzędu pocztowego, a o ile to nie pomoże, dopiero do administracji.

Abonentów zalegających z przedpłatą prosimy o spieszne nadesłanie wyrównania, a to celem uniknięcia przerwy w odbiorze.

Pozwolimy sobie z ogromnego materjału dyskusyjnego, jakiego nam dostarczają dzienniki, wyłowić kilka bardzo istotnych dezyderatów, na które z całym spokojem pisać się będzie nietylko pracodawca, ale i pracobiorca, coraz bardziej zniechęcający się do obecnego systemu ubezpieczeń.

Pierwszym postulatem jest chyba ten, że nie należy narzucać przymusowych ubezpieczeń tym, którzy ich wcale nie potrzebują. Są to wszyscy ci, których wysokość pobieranych pensyj pozwala najzupełniej samym troszczyć się o swój los. Niesłusznie narzucono im characz na rzecz ubezpieczeń, z których „dobrodziejstw" nie mieli nigdy i nie mają zamiaru korzystać. Ubezpieczeniami powinno się otoczyć opieką tylko tych, którzy rzeczywiście pomocy potrzebują.

W dziedzinie ubezpieczeń na wypadek choroby powinien być przełamany monopol ubezpieczalni społecznych. Zdrowa konkurencja, wytworzona przez prywatne kasy chorych, automatycznie zniosłaby nadmierną biurokrację ubezpieczalni, a co ważniejsza, podniosłaby poziom lecznictwa. Chory przestałby być traktowany, jak pasożyt, czerpiący ze soków ubezpieczalni, a nareszcie leczonoby go z pietyzmem. Ustałoby leczenie wyrostka robaczkowego rycyną i operowanie tegoż przez ortopedystę, jak to miało miejsce niedawno na terenie łódzkiej ubezpieczalni. Jeżeli zaś chodzi o zasiłki chorobowe, trzebaby zapytać, czy nie byłoby bardziej wskazane, przekazywanie odpowiedniej części składki na konto oszczędnościowe pracobiorcy, z którego w razie choroby mógłby, jako z własnego funduszu czerpać. I znowu automatycznie zniknęłaby instytucja t. zw. kombinatorów na zasiłki, a chory pracownik nie byłby narażony na podejrzenia w tym kierunku. Przeróżne komisje straciłyby rację bytu, a administracja byłaby uproszczona.

Jeżeli zaś chodzi o ubezpieczenie na starość, to jedynem racjonalnem rozwiązaniem wydaje się tu lokata składek na koncie oszczędnościowem pracownika. Zyskałby podwójnie: naprzód procent, a potem niczem nieuszczuplony kapitał po osiągnięciu odpowiedniego wieku. Takie rozwiązanie powitałby pracownik niewątpliwie z entuzjazmem. Dzisiejsza bowiem emeryturka (podkreślam zdrobnienie) ani nie wystarczy na zabezpieczenie wegetacyjnego bytu, ani nie jest tak murowanie pewna wobec rozlicznych kruczków przepisów. Przez system oszczędności przymusowej podnieślibyśmy bez wątpienia zamożność naszych szerokich rzesz pracowników.

Przy sposobności reform, idących w tym kierunku, możnaby zadośćuczynić generalnemu żądaniu obniżenia składek! Dzisiejszy characz idący w setki miljonów, osłabia zdolność gospodarczą pracodawcy, a zbyt mocno przykrawa pensję pracobiorcy. Pracobiorca zadowoli się napewno mniejszem ubezpieczeniem, byleby ono było pewnem i w stosunku do wniesionych kwot mogło być w pełni wykorzystane. Nie poruszamy w tej chwili ubezpieczeń od wypadków, aczkolwiek możnaby i w tej dziedzinie poczynić poprawki z korzyścią dla samej idei tegoż ubezpieczenia. Jedną zaś najbardziej ważną rzeczą byłoby uwolnić pracodawcę od ogromnego balastu mnożeń, dzieleń, dodawań i t. d., jakie nałożyła nań ustawa scaleniowa w rozporządzeniach wykonawczych.

Pracodawca z całym spokojem patrzy na proces reformowania ubezpieczeń społecznych, bo zdaje sobie dokładnie sprawę, że wkońcu ono musi pójść tam, gdzie je prowadzi zdrowy rozsądek w imię ogólnego dobra i dobra poszczególnego pracownika, którego los nie jest mu bynajmniej obojętny.

Marjan Malczewski.

DONIOSŁOŚĆ WIEDZY ZAWODOWEJ

Konieczność zdobywania i pogłębiania wiedzy zawodowej jest i pozostanie jednym z najdonioślejszych warunków postępu i powodzenia. Wiedza stanowi bowiem zasadniczy ośrodek każdej umiejętności czyli praktyki zawodowej. Gdzie tej wiedzy brak lub zachodzi ona w stopniu niedostatecznym, tam nie może być mowy o istotnym rozwoju jakiejkolwiek gałęzi przemysłu lub rzemiosła. Wiedza i umiejętność, czyli inaczej teorja i praktyka, muszą się wzajemnie uzupełniać, przenikać, tworzyć jednolitą, wykończoną całość.

Wskazania powyższe nabierają szczególnie wielkiego znaczenia w odniesieniu do przemysłu poligraficznego z jego licznemi działami i technikami wytwórczości. Wskazaniom tym poświęcić należy większą uwagę już choćby dlatego, że warunkują one sprostanie wymaganiom i zadaniom, stawianym w coraz większym stopniu naszej produkcji przemysłowej. Pamiętajmy stale o tem, że przemysł poligraficzny to nietylko skromny sobie producent artykułów codziennej potrzeby o niewielkiem znaczeniu, lecz poważny siewca i propagator wartości duchowych i kulturalnych.

Usilne dążenie do coraz sprawniejszego zorganizowania wytwórczości rodzimej w sensie zarówno ilościowym jak i jakościowym, podyktowane w nieostatnim zresztą rzędzie koniecznością współzawodnictwa światowego na polu ekspansywnem i kulturalnem, winno stanowić czuły punkt ambicji zawodowej szerokich kół drukarstwa polskiego.

W dążeniach naszych nie ustawajmy w połowie drogi, pracujmy wytrwale w wytyczonym sobie kierunku, abyśmy wobec innych krajów kulturalnych wykazać się mogli równie doskonałym — a może nawet i lepszym — dorobkiem pracy naszych rąk i mózgów, podobnie jak się to dzieje na innych odcinkach pracy naszego państwa. Nie trudno nam przyjdzie skojarzyć to wezwanie naprzykład z sukcesem naszego lotnictwa podczas ostatniego challengu, gdzie to wiedza i umiejętność techniczna konstruktorów i pilotów polskich tak wielkie święciła triumfy. Szlachetna duma rozpierała wówczas nasze piersi.

Niechajże podobna duma przypadnie nam w udziale jako nagroda za dobre wyniki chętnie podjętej i wytrwale prowadzonej akcji nad podniesieniem poziomu naszej wytwórczości.

W tej pracy nie powinno zabraknąć nikogo. Począwszy od przedsiębiorcy czy dyrektora, poprzez sztab kierowników a skończywszy na licznej rzeszy pracowników przemysłu poligraficznego, — wszyscy winniśmy dokładać usilnych starań, by dokonać tego dzieła.

Drogami do tego celu — to wiedza zawodowa oraz odpowiedni poziom wykształcenia ogólnego. Że pierwsza zależną jest w dużej mierze od prawdziwego ukochania zawodu, nie da się zaprzeczyć. Poziom umysłowy będzie także pokaźnie zaważał na powodzeniu w osiągnięciu zamierzonego celu.

Ukochania zawodu, zrozumienia jego wymagań i potrzeb, jego istotnej doniosłości kulturalnej dla jednostki i społeczeństwa, nie należy utożsamiać z jednostronnem nastawieniem w osiągnięciu wyłącznie jak największych korzyści materjalnych. Pobierając godziwą zapłatę za dostarczoną pracę, winniśmy pamiętać o tem, by pracę tę cechował pewien wysiłek duchowy w zakresie elementarnych zasad solidności, piękna i celowości. Brak zrozumienia tych cech nie da się pogodzić z pojęciem ukochania zawodu.

Że odpowiedni poziom wykształcenia ogólnego wpływa w bardzo wielkiej mierze na zdolność przyswajania i zużytkowania wiedzy zawodowej, nie ośmieli się nikt zaprzeczyć. Przeciwnie, każdy rozumny człowiek uzna konieczność posiadania jak największych wiadomości ogólnych, bądź to ze szkoły wyniesionych, bądź też zdobytych drogą wytrwałej pracy indywidualnej.

O ile chodzi o szeroki ogół pracowników naszego przemysłu, istnieje tu pod tym względem duże zaniedbanie. Jakiś niepojęty marazm, niezrozumiałe zobojętnienie na sprawy i potrzeby życia duchowego, a częstokroć ubolewania godne zastawianie czy wykręcanie się frazesem, że „wiedza i umiejętność i tak w życiu nie popłacają“, są smutnym udziałem tych licznych rzesz.

Każdemu jest dana możliwość zdobycia wiedzy własną siłą, o ile ku temu ma dobre chęci, stanowczą wolę i wytrwałość. Lecz po większej części brak jednakże tych dobrych chęci i wytrwałej woli, a częstokroć trudno się dopatrzeć nawet śladu iskierki „głodu wiedzy“, tej impulsywnej pobudki wszelkiej pracy umysłowej.

Tłumaczenie się brakiem sposobności doskonalenia zawodowego czy umysłowego, nie wytrzymuje oczywiście krytyki. Czyż słowo drukowane, tak łatwo dostępne każdemu, nie jest najlepszą sposobnością i najpoważniejszym czynnikiem, umożliwiającym zdobywanie wszelakiej wiedzy? „Brak na to środków“, odpowie niejeden. I tu przy dobrej woli i zrozumieniu potrzeb dokształcania zawodowego i ogólnego, znajdzie się droga wyjścia. Trudne czasy obecne nie uwalniają w niczem pracownika, zatrudnionego w obojętnie jakiej gałęzi

---

HILARY MAJKOWSKI

O KSIĄŻCE I BIBLJOTEKACH NASZYCH

Redaktor „Przeglądu Graficznego“ wyraził życzenie, bym napisał artykuł o książce i bibljotekach w Polsce, poza zawodowemi sprawami nas czytelników równie obchodzących. Nas, to znaczy, ludzi organicznie z powstaniem książki związanych. Piękny zaiste temat, choć kłopotliwy. Tyle bowiem już o niej napisano, że trudno dziś oświetlać znaczenia książki w społeczeństwie. Powtórzmy więc za Makuszyńskim, raz jeszcze:

„że dom, w którym jest książka, jest przybytkiem słońca,
a dom, w której jej niema — to czarny kryminał“.

Książka dawna, książka XV i XVI wieku, najpierw rodzona siostra rękopisu średniowiecznego, wyzwalająca się powoli i z trudem z więzów tego pokrewieństwa, zmierzając do wytworzenia samodzielnej sztuki drukarskiej, przebyła przez pięć wieków minionych olbrzymią drogę rozwoju. Ciężkie, wielkie foljanty, przykuwane nawet niekiedy łańcuchami do pulpitów, były symbolem owej starodawnej erudycji, opartej na uświęconych tradycją źródłach wiedzy dogmatycznej, szacownej, poważnej, spoglądającej podejrzliwie na „nowinki“ postępu.

Niemniej jednak z tej samej literatury wylęgły się nowe zarodki, czerpane z odkrytych przez nią i udostępnionych skarbów kultury antycznej. Już wiek szesnasty stwarza format naszej dzisiejszej „ósemki“, a nawet słynne Elzewiry, maleńkie, lekkie, łatwo przenośne książeczki. Ten sam format zastosował później wiek XVIII do wesołych nowel i opowiadań, często frywolnych, opatrzonych sztychami, zmuszającemi do przechowywania ksiąg pod kluczem; tak powstał poszukiwany przez zbieraczów po dzień dzisiejszy dział: „Curiosa et erotica“.

Nasza uniwersalna epoka, która czerpie z wiedzy i doświadczeń ludów i czasów, zna i wytwarza wszelkie formaty i wszelkie rodzaje druków, od wielkich wydawnictw, źródeł i materjałów in folio, po przez dostępniejsze już „czwórki“ dla opracowań naukowych, monograficznych, zwłaszcza z zakresu historji sztuki, po przez „większe“ i „mniejsze“ ósemki, stosowane do wydawnictw, będących w częstym użytku, jak podręczniki, powieści, słowniki i t. p. — aż do różnych bibljoteczek minjaturowych, o charakterze bardziej zabawki, niż książki. Lecz nadewszystko produkuje i czyta nasza epoka nieznane dawniej czasopisma, gazety, wszelkiego typu i rodzaju, które stwarzają najniebezpieczniejszą konkurencję dla książki.

przemysłu poligraficznego, od spełnienia tych zadań i obowiązków.

Coprawda nasze piśmiennictwo zawodowe jest bardzo ubogie. Wykazać się ono może tylko niewielką ilością wydawnictw książkowych, a już zupełnie małą liczbą wydawnictw perjodycznych.

Z tych ostatnich atoli — poza bardzo nieregularnie ukazującą się „Grafiką" warszawską — tylko „Przegląd Graficzny, Wydawniczy i Papierniczy" propaguje i kultywuje wiedzę zawodową, informując od chwili wywalczenia niepodległości państwowej o przejawach, zdobyczach, organizacji i technice poszczególnych dziedzin przemysłu poligraficznego.

Tej konieczności szerzenia wiedzy zawodowej na swych łamach nie uważają za potrzebę wzgl. nie doceniają dostatecznie — perjodyki naszych organizacyj pracowniczych. Niestety! Szkoda to znaczna, wyrządzana mimowoli czy też świadomie nietylko naszemu rodzimemu przemysłowi, lecz najszerszym warstwom pracowniczym. Naodwrót zaś, szerzenie wiedzy przez pisma organizacyj pracowniczych, dodałoby pracownikowi nieodzownego bodźca do kształcenia się, a co za tem idzie, pobudziło go do osiągnięcia coraz większego stopnia sprawności czyli kwalifikacji zawodowej, warunkującej odpowiednio wyższe wynagrodzenie ponad przyjęte normy.

Nie otrzymując potrzebnej mu strawy duchowej ze strony związków i jego pism perjodycznych, rozpatrzmy zatem, skąd, w jakiej mierze i czy wogóle czerpie ogół pracowników — naszych kolegów po fachu — swoje wiadomości zawodowe.

Nasamprzód więc, jak się przedstawia stan czytelnictwa naszych wydawnictw, z których pracownik przyswaja sobie te wiadomości? — Jest on prawie żaden!

„Przegląd Graficzny" naprzykład dociera tylko w znikomej liczbie do rąk naszego pracownika. Abonuje go jedynie mała garstka więcej postępowych i żądnych wiedzy jednostek z pośród towarzyszy czarnej sztuki.

Podobny stan zachodzi, co możemy stwierdzić bez przesady, w książkowym ruchu wydawniczym literatury zawodowej. Wydawcy mogą ujawnić na ten temat wiele przykrych dla naszej umysłowości zawodowej szczegółów.

Fakt ten, obok minimalnego korzystania z wydawnictw zawodowych obcojęzycznych, jako mało dostępnych ogółowi ze względu na konieczność posiadania wiadomości lingwistycznych, ujawni nam niewesoły obraz obecnego stanu odczuwanych potrzeb pogłębiania wiedzy zawodowej.

A jak się może przedstawiać szerzenie tej wiedzy zapomocą żywego słowa? — Na terenie całego Państwa istnieje przy związkach zaledwie kilka kółek wzgl. klubów oddających się pracy naukowo-zawodowej, lecz nie przejawiających jakiejś poważniejszej działalności. Jako jeden z ruchliwszych ośrodków w tym względzie, zaliczyćby chyba można poznański klub maszynkarzy-linotypistów.

Szybko płynące, niecierpliwe życie współczesne, stara się wtłoczyć całokształt wiedzy w możliwie krótki i pobieżny podręcznik, pozwalający na jak najszybsze i jak najogólniejsze przyswojenie podstaw nauki. Na pierwsze miejsce wysuwa się z konieczności wiedza o dniu dzisiejszym i jego sprawach powszednich, codziennych, jej zaś organem staje się prasa.

Mimo wszystko, książka pozostaje, obok prasy, kina i radja, najważniejszym czynnikiem i narzędziem kultury. Niesłychany rozwój techniki drukarskiej i reprodukcyjnej współczesnej pozwala jej przystosować się do wszystkich potrzeb i wymagań organizacji pracy naukowej i czytelnictwa. Dobry papier bezdrzewny, estetyczny i czytelny druk, zastosowany do wymagań higjeny oka, świetne ilustracje i ozdoby graficzne, wreszcie artystycznie skomponowana, trwała i lekka oprawa — wszystko to przyczynia się do uzmysłowienia treści książki w sposób nieskończenie dogodniejszy, niż mogła to osiągnąć książka w dawnych czasach. Niezmiernie łatwe i szybkie metody składania i odbijania druków na maszynach czynią książkę coraz tańszą i łatwiej dostępną dla szerokich kół publiczności. To też książka staje się w coraz większej mierze narzędziem w walce idej oraz czynnikiem demokratyzacji społeczeństwa.

W dobie kryzysu, przy znacznie uszczuplonych dochodach, kiedy trzeba myśleć przedewszystkiem o chlebie powszednim, zarówno jednostka prywatna, jak ciała zbiorowe oszczędzać i redukować wydatki swoje zaczynają przedewszystkiem od potrzeb kulturalnych. Oddawna rozlegały się głosy pełne troski, że czyni to nawet samorząd stolicy. Historja naszych teatrów jest najlepszą tego stanu rzeczy ilustracją. Ciężkie chwile przechodzą również bibljoteki, które stosunkowo w nielicznych tylko wypadkach są zamykane całkowicie, ale które dla braku funduszów nie rozwijają się należycie.

Tymczasem dorobek nasz w tej mierze jest bardzo znaczny, ile że zapisać go należy w bardzo dużym stopniu na dobro czasów ostatnich, już po odzyskaniu niepodległości, gdyż za rządów zaborczych może tylko jedna Małopolska nie była w tej dziedzinie krępowana. Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego, istnieje u nas 34.480 bibljotek z 15.880.000 tomów. Z ilości tej na bibljoteki publiczne przypada 26,9 procent (tomów — 38,1%), na bibljoteki szkół powszechnych — 66,0 procent (tomów — 19,9%), szkól średnich — 3,9 procent (15,4%), szkół nauczycielskich — 1,0 procent (4,0%), szkół wyższych — 0,06 procent (17,4%), na bibljoteki wojskowe —

Więc i żywe słowo nie jest oddane w dostatecznym stopniu na usługi wiedzy zawodowej.

Reasumując całość, stwierdzić musimy, że usiłowania nad podniesieniem poziomu wiedzy, a przez to i umiejętności zawodowej, przedstawiają się obecnie w nader niekorzystnem i bladem świetle. Wymagają one temsamem rychłej i skutecznej naprawy panujących pod tym względem stosunków.

Należy zająć się nam przeto gorliwie tym zaniedbanym odcinkiem, który w bliższej lub dalszej przyszłości może zarówno zadecydować o „wzięciu“ i prosperity naszych zakładów, jak też może skazać nasze warsztaty pracy na powolne zamieranie, zależnie od miary usiłowań, jaką temu odcinkowi poświęcimy.

My sami winniśmy być oczywiście w pierwszej linji na posterunku w służbie wiedzy zawodowej.

Odpowiedni dobór ludzi o pełnych kwalifikacjach zawodowych i umysłowych, ich zamiłowanie do wiedzy i nauki, zdobywanej przez pilne czytanie i studjum wydawnictw zawodowych i ogólnokształcących, korzystanie z bibljotek i t. p., przyczyni się powoli do uzdrowienia stosunków.

Tylko zdrowe drzewo, które rozwijając się daje zdrowy i coraz liczniejszy owoc, może się ostać jako pożyteczne....

Tak więc doniosłość wiedzy zawodowej urasta do poważnego zagadnienia życiowego, decydującego często i gęsto o losach naszej egzystencji.

Horski.

PRAWIDŁOWA ADMINISTRACJA ZESTAWÓW STOJĄCYCH

Przechowywanie zestawów stojących i prawidłowa ich administracja, to jedna z niedocenianych i lekceważonych bolączek na odcinku wewnętrznej służby technicznej, podległej metrampażowi, oddziałowemu, a w pierwszym rzędzie — kierownikowi drukarni. Od kierownika zależy bowiem metoda podziału technicznej pracy wewnętrznej, jej sprawność i w konsekwentnym następstwie wydajność, odpowiadająca przyjętym w danej drukarni zasadom, co ważniejsza, podstawom kalkulacji.

Wiemy, a przynajmniej wszyscy na pozycjach kierowniczych wiedzieć winni, że okres szerokich możliwości kalkulacyjnych, kiedy klient płacił każdą cenę i „za wszystko“, zanikł od kilku już lat bezpowrotnie. Pod działaniem kryzysu i dokonanych przemian, niekorzystnych dla rynku wytworów poligraficznych, nastąpił na całym froncie nawrót do kalkulacji ściśle fachowej, misternie skonstruowanej. Stwierdzić trzeba, że w przeciwieństwie do konjunktury pomyślnej i szerokiego podówczas gestu kalkulatywnego, reakcja przyniosła z sobą w dodatku zupełne wypaczenie zasad kalkulacji, wniosła na rynek rozpasanie niezdrowej konkurencji i nierozważnego spychania cen poniżej poziomu rentowności.

W warunkach wytworzonych, zredukowanie w pracowni czasu bezproduktywnego, zwiększenie wydajności pracy przez racjonalną organizację, stało się obecnie zagadnieniem chwili, głównem

0,04 procent (1,4%), wreszcie więzienne — 0,4 procent (tomów — 0,6%).

Jak wynika z przytoczonych liczb, na bibljoteki publiczne szkół powszechnych i średnich przypada 96,8% ogólnej ilości bibljotek w Polsce, a więc ogromna większość. Z ogólnej liczby 9.267 bibljotek publicznych na wojew. centralne przypada 28,3 na wschodnie 10,0%, na zachodnie 27,1% i na południowe — 34,6%; z ogólnej zaś ilości 6.109.921 posiadanych przez nie tomów na woj. centralne przypada 43,2%, na wschodnie — 11,9%, na zachodnie 17,2% i na południowe — 27,7%. Najlepiej w książki zaopatrzone są bibljoteki publiczne woj. centralnych, gdyż na jedną przypada 1.006 tomów (w Warszawie nawet 4.553), we wschodnich — 784, w zachodnich — 419, w południowych — 528 tomów.

Bibjotek szkół powszechnych liczono ogółem 22.741, w tem na woj. centralne przypada 39,4%, na wschodnie — 18,5%, na zachodnie 18,2% i na południowe — 23,9 procent. Bibljoteki te posiadają 3.154.818 tomów, z czego na woj. centralne przypada 44,9%, na wschodnie 18,7%, na zachodnie 19,1% i na południowe 17,3%. Bibljoteki te są nader słabo zaopatrzone w książki, gdyż na jedną przypada w woj. centralnych zaledwie 153 tomów, we wschodnich — 141, w zachodnich — 146, w południowych tylko 100. Najlepiej sprawa przedstawia się w samej Warszawie, gdzie na jedną bibljotekę przypada 522 tomy.

Znacznie mniej jest bibljotek szkół średnich, gdyż tylko 1.329, z tego na woj. centralne przypada 44,3%, na wschodnie 11,5%, na zachodnie 19,4% i na południowe — 24,8 procent. Z ogólnej ilości 2.443.823 tomów w tych bibljotekach na woj. centralne przypada 38,1%, na wschodnie — 13,1%, na zachodnie 22,3%, na południowe — 26,5 procent. Oprócz tego liczono 348 bibljotek szkół nauczycielskich z 682 000 tomów, bibljotek szkół zawodowych było 662 z 472 000 tomów, bibljotek szkół wyższych — 21, więziennych — 160 wreszcie wojskowych 13, z 226 000 tomów.

Tak się przedstawia stan naszych bibljotek. Jak wspomniano wyżej, jest to w dużym stopniu dorobek ostatnich lat, zwłaszcza w odniesieniu do księgozbiorów szkolnych b. zaboru rosyjskiego Byłoby to stratą bardzo dotkliwą dla kultury narodowej, gdyby one ulec miały redukcji. Jeżeli skutkiem braku funduszów rozwój ich na pewien czas w dużym stopniu zostanie prawdopodobnie wstrzymany, to przynajmniej stan dotychczasowy powinien być utrzymany.

zadaniem kierownictwa drukarni. Unikać więc trzeba wszystkiego, cokolwiek hamuje normalny bieg pracy i wpływa bezpośrednio lub pośrednio na podrożenie produkcji. Zestawy stojące, spotykane we wszystkich zakładach graficznych zarówno akcydensowych jak wydawniczych, nie powinny być przeto przyczyną tworzenia się zatoru i nieporządku w drukarni, lecz ujęte w racjonalną administrację, muszą się stać czynnikiem usprawniającym pracę, dopomagającym do oszczędności oraz zwiększenia rentowności danego oddziału w zecerni. Tymczasem tu napotykamy przeważnie niedomagania i zaniedbania, przyczyniające się niepostrzeżenie do strat, a im większy jest oddział dysponujący zestawami przechowywanemi przez pewien czas, tembardziej wzrasta możliwość bezplanowego zapychania zecerni i nieporządku.

Brak czasu, niezrozumienie właściciela drukarni częstokroć niefachowca, zredukowanie personelu do ostatniego minimum, wadliwe interpretowanie zagadnienia bezproduktywności i unikanie przez oddziałowych oraz kierowników wszystkiego, cokolwiek pozornie uszczupla zgóry przewidziane przeciętne pensum pracy, jakiem wykazać pragną się przed zwierzchnikiem, wszystko to i szereg innych przyczyn powodują, że zczyszczanie, rozbiórka, a już jakieś tam administrowanie zestawów przechowywanych czasowo czy stale, to zbędne zło, którem narazie nie można się zajmować. I w tych warunkach, przy najniezbędniejszym podziale zecerni, deski z zestawami wsuwa się tam, gdzie przypadkiem jest miejsce, podobnie postępuje się z zestawami nadchodzącemi z oddziału maszyn. Zestawy rozmieszczone we wszystkich uliczkach i przechowywane w różnych nieodpowiednich i niekorzystnych miejscach, z biegiem czasu, przy żywszym zwłaszcza tempie pracy, tworzą w zecerni chaos, niedopomyślenia zator i przeszkody, hamujące i uniemożliwiające wprost normalny i sprawny bieg pracy.

Skoro po upływie tygodni, gorzej miesięcy, potrzebnym jest nagle i niespodziewanie pewien odstawiony i przechowywany zestaw, lub zajdzie konieczność znalezienia kilku liter defektowych, po zecerni posuwają się lotne oddziały „poszukiwaczy" zagubionych skarbów. Poczyna się wyciąganie wielu desek, przeglądanie licznych zestawów, by wreszcie osiągnąć cel zamierzony i wypełnić zadanie, zresztą tak proste i łatwe, lecz w innych warunkach. Ileż to siły roboczej i drogiego czasu pracy marnuje się bezproduktywnie w takich wypadkach? Jeżeli natomiast gospodarkę tego rodzaju uprawia się lata całe, jakaż ogromna ilość godzin bezproduktywnie straconych przypada na niekorzyść danego oddziału w drukarni i obniża jego stopień rentowności, a nawet staje się przyczyną strat.

Celem zapobieżenia wskazanym niedomaganiom, przechowywanie zestawów ująć należy w racjonalną administrację, opartą o planowość i systematyczną ciągłość pracy. Zadanie to powierza się osobie zaufanej i obowiązkowej, obeznanej gruntownie z zecernią i pracami drukarni. Oddziałowemu wydrukowanych form i zestawów pozostawić trzeba tyle czasu, by mógł on z nieprzerwaną ciągłością wypełniać swoją funkcję, prócz tego musi on mieć do dyspozycji dostateczną ilość uliczek, regałów i desek numerowanych, gdzie według ustalonego schematu i przewidzianego przez siebie podziału, rozmieszcza wydrukowane zestawy i przechowuje zestawy stale stojące. Wszystkie bez wyjątku zestawy, wracające z oddziału maszyn do zecerni, przechodzić muszą przez jego ręce i umieszczane są w miejscach wyznaczonych jedynie przez niego. Równocześnie z zestawem, mianowicie ze wszystkich druków akcydensowych, otrzymuje oddziałowy składnicy zestawów czystą odbitkę — dowód. Zestaw wysuwa się w wyznaczonej uliczce i regale. Zarówno uliczka, regał oraz deski są ponumerowane. Na wzorze czy dowodzie czyni się odpowiednie adnotacje, zgodne z umieszczeniem zestawu, dowód odkłada się do segregatora.

Przykład: Blankiet listowy Guzikowski Gdynia, uliczka 3, regał 2, deska 5. Dowody numeruje się bieżąco i można je zaopatrzeć w datę odłożenia. Wszystkie zestawy stojące zapisuje się do specjalnej książki, dziennika, z następującym podziałem, który zależnie od potrzeb danego zakładu, można odpowiednio zmienić lub uzupełnić.

Dowód nr	Data doręczenia	Klient	Rodzaj druków — zestawu	Pozostał jako zestaw stały tak—nie	Umieszczony w uliczce regale	Przerobiony, rozebrany, kiedy?
58	1/X 34	„Unia" T. A. Grudziądz	Prospekt 4-str.	tak	6/3 d. 3	przeróbka 5/X 34
59	2/X 34	Romanowski Poznań	Rachunek 40	tak	2/2 d. 5	—
60	3/X 34	Zw. Kupców Gniezno	Statut	nie	3/3 d. 2	rozbiórka 8/X 34
61	3/X 34	„Ursus" Warszawa	Listownik dwubarw.	tak	1/3 d. 2	—

OŚWIADCZENIE

Otrzymaliśmy z Grudziądza poniższe oświadczenie z prośbą o umieszczenie na łamach naszego pisma:

Zrzeszenie Związków Zawodowych Drukarzy i Pokrewnych Zawodów na Województwo Pomorskie z siedzibą w Grudziądzu, oświadcza niniejszem z ubolewaniem i stwierdza, że padło ofiarą nieprawdziwych i niesumiennych informatorów. Po szczegółowem zbadaniu zarzutów stwierdziło, że wyrządziło p. Bolesławowi Szczuce, właścicielowi drukarni i wydawcy „Głosu Wąbrzeskiego" w Wąbrzeźnie, krzywdę wysoce uwłaczającą czci i honorowi, przez to, że wydało i rozpowszechniało w miesiącach kwietniu i maju 1934 r. trzy ulotki o treści obraźliwej dla p. B. Szczuki. Wobec tego, obecnie cofa wszystkie zarzuty w ulotkach wymienione i przeprasza p. B. Szczukę.

Zrzeszenie Związków Zaw. Drukarzy na Wojew. Pomorskie.

Książka taka, której systematyczne prowadzenie nie zabiera wiele czasu, daje absolutną pewność i zupełnie dokładny pogląd na zestawy czasowo oraz stale przechowywane, rozebrane i przeznaczone do rozbiórki. Jakże łatwo może się każdy zorjentować; wystarcza jedynie spojrzeć do książki, ażeby przekonać się z niezawodną pewnością, w którym regale i na której desce zestaw się znajduje lub czy przypadkiem nie jest już rozebrany. Przy szukaniu liter defektowych, staje się również zbytecznem przeglądanie szeregu zestawów i zrywanie się wyciąganiem ciężkich desek z ołowiem. Czyż nie jest daleko łatwiej i sprawniej przejrzeć segregator z dowodami odstawionych zestawów i tam przekonać się, w jakim zestawie znaleźć można pożądaną literę. Adnotacja na każdym dowodzie powie nam dokładnie, gdzie zestawu szukać. Kto wyciągnie literę z zestawu stojącego, musi ją przekreślić na odłożonym w segregatorze dowodzie. Przy rozbiórce dowód z segratora usuwa się i rozbiórkę zapisuje się w książce. Pod groźbą przykrych dla pracownika następstw, nie wolno w inny sposób liter defektowych zdobywać ani zestawów rozbierać.

Bardzo prosty ten sposób administracji zestawów stojących nie zabiera wiele czasu, ułatwia niezmiernie pogląd kierownictwu drukarni, zezwala na szybkie zorjentowanie się składaczom obcym i nieobeznanym z danym oddziałem, co się zdarza przy zachorzeniach personelu oraz przy wypomóżkach. System ten posiada też znaczenie pożyteczne przy pracy na zmiany, chroni przed scysjami i zanieczyszczaniem drukarni. Dla wykazanych zalet, administrację taką zalecić można każdej średniej i większej drukarni.

L. P.

PRAWO I SĄD

FORMA ZACIĄGNIĘCIA POŻYCZKI.

Formę zaciągnięcia pożyczki reguluje kodeks zobowiązań w art. 430 do 440. Przy pożyczce do 250,— zł nie jest wymagana specjalna forma, nawet nie pisemna. Przy wyższych kwotach musi być pożyczka stwierdzona na piśmie, czy chodzi o jej odebranie, czy też o zobowiązanie do udzielenia jej. Przed sądem nie można w braku zastosowania tej formy powoływać się na świadków, jeśli obie strony się na to nie zgodzą. Umowa pożyczkowa ze zabezpieczeniem hipotecznem może być ważnie zawarta litylko przed notarjuszem.

PROJEKT USTAWY NORMALIZACYJNEJ.

Opracowany został projekt Ministerstwa Przemysłu i Handlu w sprawie ustawy o normalizacji rodzajów, gatunków, jakości i wymiarów różnych artykułów produkcji krajowej. Projekt wręczono Związkowi Izb przemysłowych do zaopinjowania.

Z ORZECZNICTWA SĄDÓW NAJWYŻSZYCH

Ustalanie dochodu po nieuznaniu ksiąg. Jeżeli władza skarbowa nie uzna ksiąg handlowych za prawidłowe, płatnik ma prawo domagać się ustalenia jego dochodu na podstawie różnicy między sumą przychodu a sumą potrąceń dopuszczalnych według ustawy. Dopiero w ostateczności, gdy w inny sposób nie da się dochodu ustalić, może być podatek dochodowy wymierzony na podstawie obrotu i norm średniej zyskowności. W ten sposób rozstrzygnął sprawę Najwyższy Trybunał Administracyjny wyrokiem z dnia 6. IV. 1934 roku (1235/30), na skargę pewnej spółki akcyjnej.

ROZMAITOŚCI

ZMIANY TARYFY POCZTOWEJ

Z dniem 1 października 1934 obniżono szereg pozycyj taryfy pocztowej. Poniżej podajemy najważniejsze zmiany:

Kartki pocztowe zamiejscowe: 15 gr, z odpowiedzią: 30 gr. — Listy zamiejscowe do 20 g: 25 gr, od 20—250 g: 50 gr, od 250—500 g: 80 gr, od 500—1000 g: 1,20 zł. — Listy miejscowe do 20 g: 15 gr, od 20—250 g: 30 gr, powyżej: połowa opłaty listów zamiejscowych. Odrębną opłatę za listy od 20—100 g zniesiono. Dopłata do poczty lotniczej w obrocie wewnętrznym dla kartek: 10 gr, dla listów 20 gr.

W obrocie zagranicznym do Austrji, Czechosłowacji, Rumunji i Węgier kartki: 25 gr, listy do 20 g: 45 gr, za każde dalsze 20 g: 25 gr. Do innych krajów: kartki: 30 gr, listy do 20 g: 55 gr, za każde dalsze 20 g: 30 gr. Polecenie w obrocie zagranicznym obniżono do 45 gr.

Opłata za zwrotne poświadczenie odbioru przy nadaniu przesyłki kraj.: 25 gr, zagr.: 55 gr, po nadaniu przesyłki kraj.: 50 gr, zagr.: 1,10 zł. Dopłata do listów expresowych kraj.: 50 gr, zagr.: 1 zł; w zamiejscowym okręgu doręczeń województw poznańskiego, pomorskiego i górnośląskiej części śląskiego rzeczywiste koszty posłańca, najmniej jednak 80 gr. Nadanie przesyłki listowej poleconej poza godzinami urzędowemi dodatkowo: 30 gr.

Opłatę za paczki obniżono średnio o 10%.

Przekazy pocztowe: do 20 zł: 20 gr, do 50 zł: 40 gr, do 100 zł: 60 gr, do 500 zł: 1 zł, do 1000 zł: 1,50 zł, do 2000 zł: 2 zł, do 5000 zł: 3 zł. Jak widać, kwotę dopuszczoną do przesyłki przekazowej podwyższono do zł 5000. Opłatę za doręczenie przekazów zniesiono.

Wprowadzono nowy typ przekazów dla wpłat na abonament czasopism, tak zwane *przekazy rozrachunkowe* i to do sumy 15 zł. Nadawca opłaty nie opłaca, odbiorca uiszcza drobne opłaty: do 1 zł — 3 gr, do 3 zł — 4 gr, do 6 zł — 5 gr, do 8 zł — 6 gr, do 10 zł — 8 gr, do 15 zł — 10 gr. Formularz tego przekazu kosztuje 1 gr.

W dziale zleceń inkasowych również wprowadzono nowość, mianowicie drobne zlecenia inkasowe *miejscowe* do zł 5,— za opłatą 15 gr. Przy dotychczasowych zleceniach obniżono opłatę za inkaso do zł 10 na 20 gr. Pozatem rozszerzono zakres inkasa od zł 50 do zł 2000, za opłatą jednolitą 55 gr, przyczem przy tych kwotach poczta potrąca opłatę za przesyłkę zainkasowanej sumy jak przy przekazach.

Przy przesyłkach wartościowych zniesiono opłatę manipulacyjną.

Taryfę telefoniczną obniżono globalnie o 10%. Obniżki są różne, zależnie od właściwej strefy. Rozmowy nadkontyngentowe przy aparatach z licznikiem kosztują obecnie 8 gr.

Opłaty za telegramy pozostają w zasadzie niezmienione z wyjątkiem opłaty zasadniczej, którą obniżono z 50 gr na 25 groszy.

Podwyższono opłaty za wysyłkę druków w większej ilości. Opłaty obecne są następujące: Przy najmniejszej ilości 500 sztuk do 1000 — 70% normalnej, od 1000 do 5000 — 65% norm., od 5000 do 10 000 — 60% norm., ponad 10 000 — 50% norm. Przy drukach bezadresowych opłaty wynoszą: za każdy tysiąc: od 1000 do 5000 sztuk — 8 zł, od 5000 do 10 000 — 7,50 zł, od 10 000 do 50 000 — 7 zł, od 50 000 do 100 000 — 6,50 zł, ponad 100 000 — 6 zł. Przy ulotkach wynoszą opłaty za każdy tysiąc przy ilościach jak przy drukach bezadresowanych: 7 zł, 6,50 zł, 6 zł, 5,50 zł i 5 zł.

Wydawca: Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 24.

Redaktor: Henryk Orchowski w Poznaniu.

Adres Redakcji i Admin., Poznań, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 24. Telefon nr. 25-55 — P. K. O. Poznań 202.868.

Przedpłata kwartalna 6,00 zł już z przesyłką.

Ceny ogłoszeń: 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł, 1/8 str. 12,50 zł, 1/16 str. 6,25 zł, 1/32 str. 3,25 zł. —

Odbito w Rolniczej Drukarni i Księgarni Nakładowej, Sp. z ogr. odp. w Poznaniu, ulica Sew. Mielżyńskiego 24.